

## WARREN HAYNES!!

Koncert Gov't Mule i The Brew (support) - Gdynia 20 czerwca 2010 r.

Zespół Gov't Mule z liderem i moim ulubionym gitarzystą Warrenem Haynesem, znalazł się w ostatnich latach na pierwszym miejscu mojego koncertowego grafiku. Już w zeszłym roku miałam polecieć na jego występ do Finlandii, jednak odwoły mnie od tego utrudnienia związane z dotarciem na odległy festiwalowy plener, dość odległy od fińskiego lotniska. Miałam nadzieję, że kiedyś Haynes przyjedzie do Polski i tak się teraz stało. Gov't Mule - niezaprzeczalna amerykańska gwiazda southern rocka wieńczył VII Gdyniński Festiwal Bluesowy. Bilet kupiłam jedna z pierwszych już w marcu i odmierzając czas do 20 czerwca.



Pomysłodawcą ściągnięcia tej grupy do Polski był Lech Pomierski, szef Blues Clubu w Gdyni. Wraz z żoną Anną i synem Krzysztofem podjęli wszelkie możliwe starania i wysiłki związane z zorganizowaniem tego trzydniowego festiwalu i występu super gwiazdy. Byłam im wdzięczna. Zrealizowali swe rodzinne wyzwanie i dzięki temu mogło spełnić się moje muzyczne marzenie.

Gov't Mule przyleciał z Izraela w przeddzień tego jedyne w naszym kraju koncertu. Oprócz oczywistych tematów logistycznych menager zespołu poprosił o wskazanie kilku dobrych restauracji, aby wybrać odpowiednie menu dla muzyków. Artyści zjedli włoski obiad w lokalu „Da Vinci”, a potem spędzali wolny czas spacerując po nadmorskich promenadach. Fani, którzy ich wtedy spotkali, mieli wielką frajdę.

Noclegi zarezerwowałam sobie w schronisku turystycznym blisko stoczni i przezornie pojechałam do Gdyni dzień wcześniej. Nie wybaczyłabym sobie, gdyby nawalił mój dalekobieżny pociąg i mogłabym spóźnić się na tak długo oczekiwany koncert. Dość szybko zasnąłam, a śniła mi się muzyka.

Poranek. Widok z okna hotelu na terminal kontenerowy. Piękny, słoneczny dzień.



W przekonaniu, że najlepiej będę się czuła wśród osób współuczestniczących w koncercie, odłożyłam poznawanie Gdyni na następne dni. Spakowałam do plecaka aparat, autografową książkę i już w południe, pojechałam pod Halę Widowiskowo-Sportową. Była tam zaledwie garstka osób - dwóch dziennikarzy, ktoś z ochrony i technicy. Z radością obserwowałam jak wyjmują z samochodów nagłaśniający sprzęt i wnoszą go na estradę.

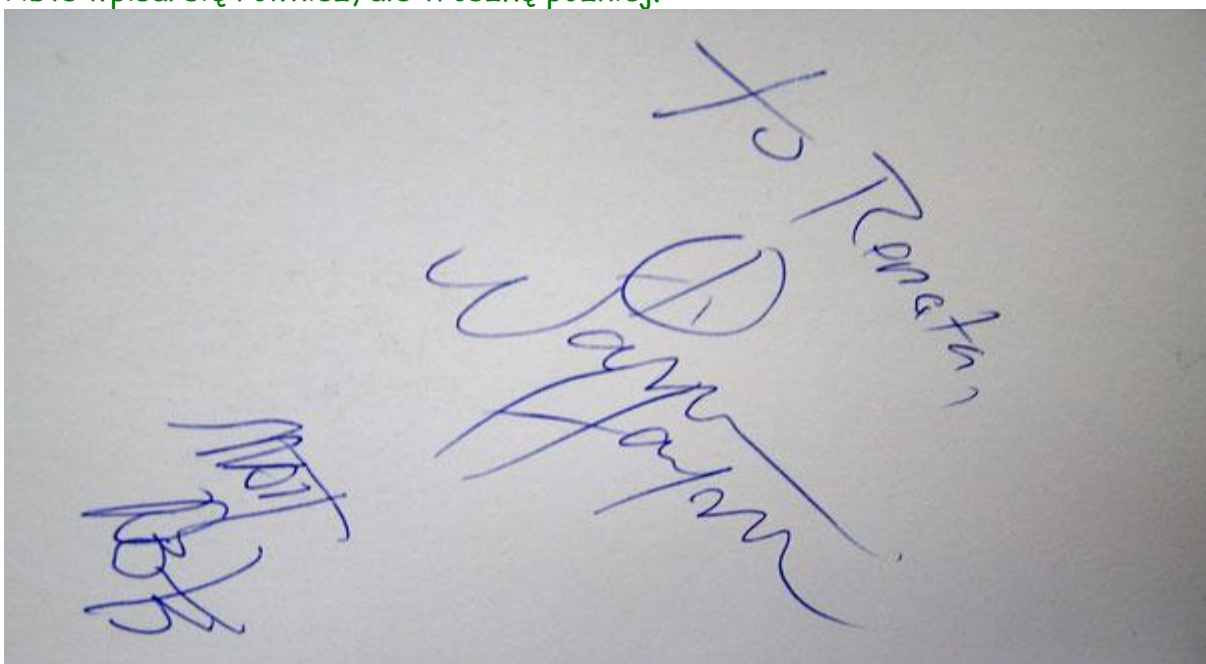




Najpierw o 14.30 przyjechał czerwonym busikiem Warren Haynes. Niespiesznie udał się w kierunku hali.



Pomyślałam, że to jest dobry moment, aby poprosić go o autograf. Miałam swoją wielką minutę i przyjemność wyrazić uznanie dla jego muzyki. Perkusista Matt Abts wpisał się również, ale troszkę później.





Jeszcze na miesiąc przed koncertem pan Lech obiecał mi wejściówkę, abym mogła robić zdjęcia blisko pod sceną. Jednak menager zespołu zgodził się tylko na pięciu fotoreporterów. Identyfikatory otrzymali dziennikarze z nadbałtyckiej prasy, a mnie przypadła tylko, ale nie mniej przyjemna rola obserwatorki podczas próby zespołu. Usiadłam na widowni i z dumą patrzyłam na mojego idola. Nikt nie wierzył, że przyjedzie do Polski.





Podczas próby - po lewej klawiszowiec Gov't Mule - Danny Louis.





Lech Pomierski i z prawej strony jego żona Anna - organizatorzy festiwalu.  
Na czas próby muzycy zażyczyli sobie kanapki. Ania robiła ich całe tace i wciąż dowoziła kolejne, bo ekipie bardzo smakowały.



Ich syn Krzysztof monitoruje przebieg spraw toczących się na estradzie.  
Technika musi zadziałać bez zarzutu.



Warren Haynes na krótkim spacerze, już po próbie.



To była dla mnie wyjątkowa chwila.





Hala Widowiskowo-Sportowa.



Powoli zbiera się publiczność.





O 20-tej rozpoczął się muzyczny raj, który zainaugurował saksofonista Przemysław Dyakowski - muzyk z Trójmiasta.



Publiczność zajmuje miejsca w sektorach, a na płycie gromadzą się dwa pokolenia fanów Warrena Haynesa. Wzrasta poziom adrenaliny.



Jako support wystąpił bardzo popularny brytyjski zespół The Brew. Tworzą go Tim Smith, który zagrał na gitarze basowej, jego syn Kurtis Smith przy perkusji, oraz gitarzysta i wokalista Jason Barwick.

Od lewej: Jason Barwick, w głębi Kurtis Smith i z lewej Tim Smith. Ostra jazda.



Kurtis Smith





W tym utworze Jason Barwick zagrał na gitarze smyczkiem.





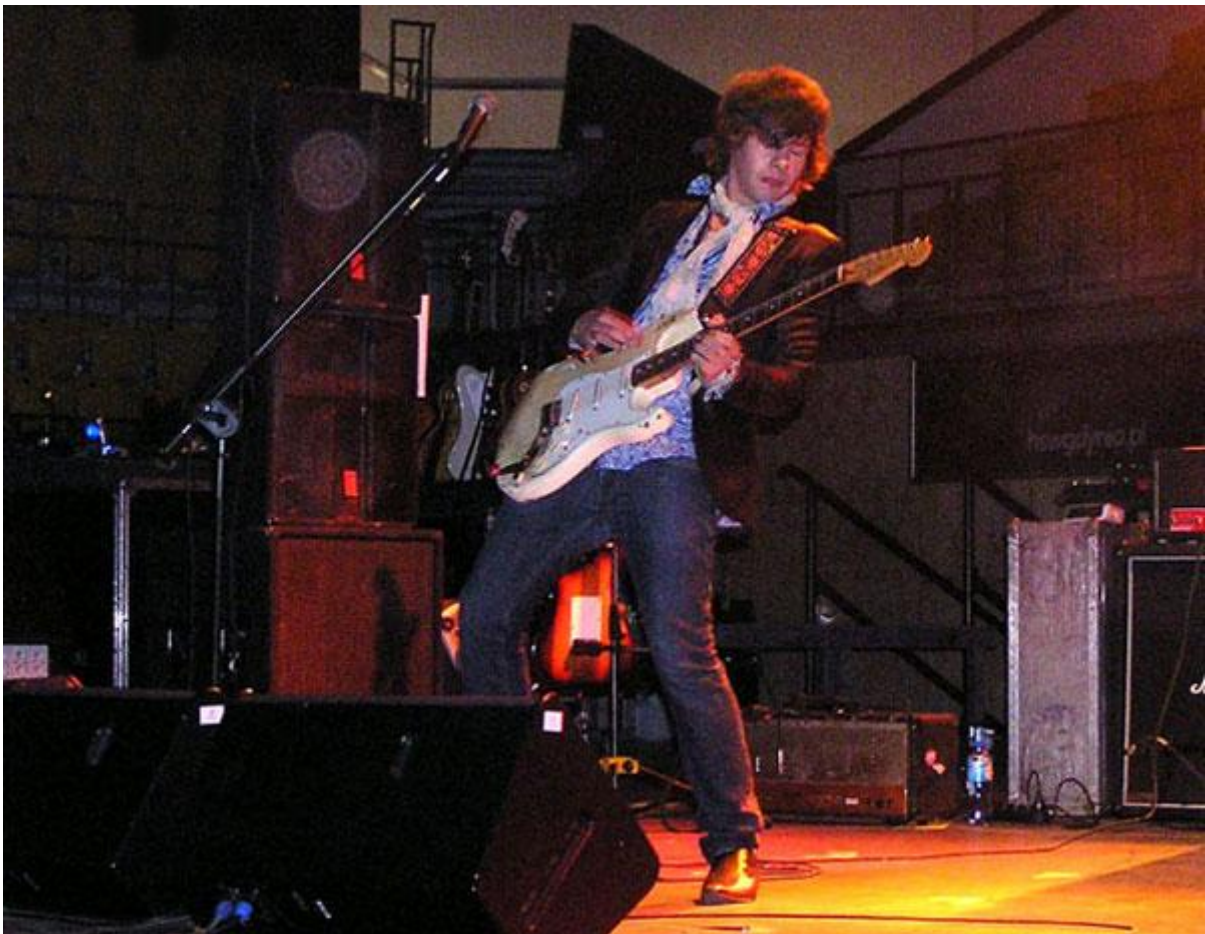
Trio The Brew to zdolni i kosmicznie żywiołowi muzycy. Artystów ukształtowała i nadal inspirowa muzyka lat 60-tych i 70-tych. W ich wykonaniu usłyszeliśmy kompozycje Jimiego Hendrixa, Steve Ray Voughana, Cream i Led Zeppelin. Zaaranżowane profesjonalnie i zagrane z młodzieńczym entuzjazmem utwory, wybrzmiły na gdyńskiej scenie nowym, współczesnym duchem.





Mieliśmy pokaz istnej mieszanki wybuchowej zwłaszcza w osobie Jasona. Jego gitarowy talent i ekspresyjne zachowanie podładowały akumulatory publiczności do maksimum i dostarczyły nam wielu okazji do muzycznej euforii i świetnej zabawy.

Tim Smith i Jason Barwick.





Na tym linku możesz posłuchać The Brew w utworze „Little Wing” J. Hendrixa:  
<http://www.youtube.com/watch?v=KNPOdzAVyJE&feature=related>

The Brew żegna się z publicznością, a w nagrodę za extra granie zbiera owacje.



Zmiana dekoracji. Na scenę wkraczają technicy Gov't Mule i montują sprzęt.





Akustyk testuje gitary Warrena, a na wzmacniaczu artysty zaraz pojawi się osiołek - nieodłączna maskotka zespołu.





I wreszcie nadeszła ta długo oczekiwana przeze mnie chwila. Na scenie pojawia się i od pierwszych sekund rusza pełną parą Gov't Mule!!



Matt Abts





To jeden z najlepszych bandów na świecie. Artyści wierni są dźwiękom bluesa, progresywnego rocka aż po psychodeliczne brzmienie.

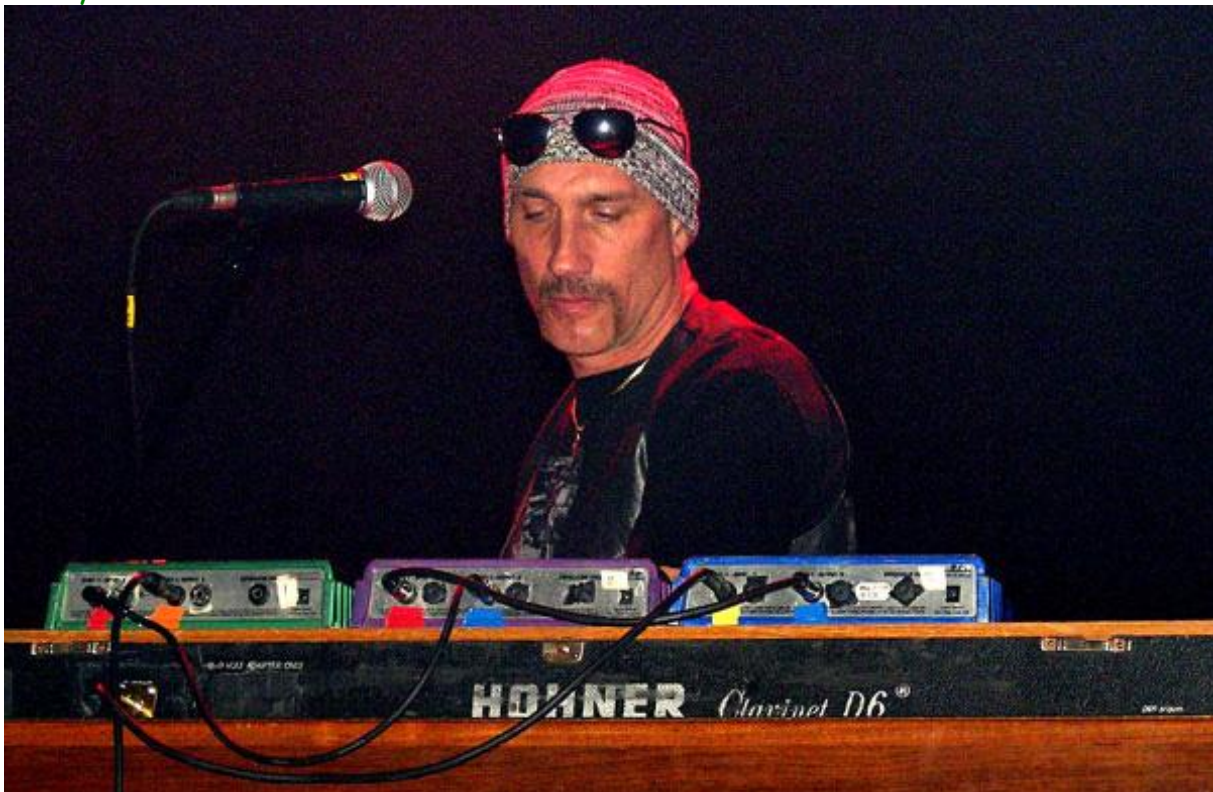
W jego skład wchodzi:

- Warren Haynes - gitara, wokół,
- Matt Abts - perkusja,
- Jorgen Carlsson - gitara basowa,
- Danny Louis - instrumenty klawiszowe, gitara i wokół.

Warren Haynes i Jorgen Carlsson



Danny Louis





## Warren Haynes



Nieco faktów z muzycznej biografii Warrena Haynesa.

Od 1989 roku z przerwami jest członkiem legendarnej southern-rockowej grupy Allman Brothers Band. W 1994 razem z basistą Woody'm Allen'em i perkusistą Mattem Abts'em założył zespół Gov't Mule. Z tym projektem miał występować pomiędzy sesjami nagraniowymi u Allmanów. Jednakże nowy skład znalazł tak duże grono sympatyków, że kontynuuje działalność artystyczną i podbija sceny świata do dzisiejszego dnia.

Grupa wydała albumy studyjne i live. W Gdyni usłyszeliśmy utwory z ostatniej płyty „By a Thread”, którą zespół promował na obecnej trasie koncertowej.

Wszystkie informacje na temat Gov't Mule, znajdziesz na ich stronie:

<http://www.mule.net/home.php>

Dyskografia:

<http://www.mule.net/discography/index.html>

Wśród wielu kompozycji Warrena, których słucham, najbardziej podobają mi się utwory: Beautifully Broken, Soulshine, Lay Of The Sunflower i Maggot Brain. Zapewne każdy fan przywiózł dzisiaj inną swoją playlistę. Być może nie usłyszał jej w całości, ale na pewno był usatysfakcjonowany tym repertuarem, który dzisiaj zaproponował ten świetny zespół.





Matt Abts





Posłuchaj ich utworu "Broke Down On The Brazos" tutaj:  
<http://www.youtube.com/watch?v=7hXQSFXPHug&feature=related>

Warren Haynes i Matt Abts



W pierwszym secie zagrali: Maggot Brain, Larger Than Life, Gameface, Have Mercy On The Criminal, Feel Like Breaking Up Somebody's Home, Thelonious Beck, Temporary Saint, Monday Mourning Meltdown, The Hunter.  
Jorgen Carlsson







Danny Luis i Jorgen Carlsson





Warren Haynes, znany muzycznemu światu i setkom tysięcy fanów z genialnego feelingu, również dzisiaj oczarował nim publiczność. A współtowarzysze jego znakomitej gitarowej i wokalne podróży dołożyli wszelkich starań, aby zaprezentować nam wirtuozerię z najwyższej półki.



Po pierwszym secie nastąpiła 20 minutowa przerwa na ochłonięcie, łyk kawy i pierwsze piorunujące wrażenia.



Perkusja Matta Abtsa





W secie drugim usłyszeliśmy: Lola Leave Your Light On, Steppin' Lightly, Broke Down On The Brazos, Soulshine. Była również imponująca solówka Matta na perkusji, a na basie zaszalał Jorgen. Na bis Gov't Mule zagrał Railroad Boy.



Zespół zaprezentował nam dojrzałe, mistrzowskie granie i profesjonalizm w każdym dźwięku. Widziałam jak kilka razy po hucznych brawach Warren Haynes uśmiechnął się pod nosem. Był to wymowny wyraz jego zadowolenia, że sprawił nam swoją muzyką tyle radości.



Ten koncert był dla mnie niesamowity nie tylko z racji wspaniałego grania Warrena Haynesa. Moim szczęściem i zachwytem było zobaczyć jego zespół na żywo. I oto dziś miałam go o kilka metrów przed sobą, mogłam go słuchać tak blisko i co równie ważne być pośród osób, które z tych samych względów przyjechały do Gdyni.



Warren Haynes śpiewa całym całym swoim sercem i całą duszą grają jego gitary.





Dziękczynnym gestem organizatorów było udostępnienie fanom na płycie wolnych siedzących miejsc w sektorach. Dzięki temu mogliśmy posłuchać muzyki z kilku różnych punktów odniesienia. Tym samym osoby, które miały wykupione bilety na sektor, mogły przyjść na płytę i być bliżej artystów. Taka decyzja pana Lecha świadczyła o szacunku dla bluesfanów zwłaszcza tych, którzy jechali na ten koncert całą sobotnią noc z Czech, Niemiec i jak ja z drugiego końca Polski.



Myślę, że ci artyści zaprezentują nam w najbliższej przyszłości jeszcze niejedną nowatorski projekt na miarę muzyki XXI wieku.

Finał koncertu.



Wiele godzin oczekiwania na ten koncert i blisko 3-godzinny występ Gov't Mule sprawiły, że ten dzień był dla mnie absolutnie wyjątkowy. Byłam szczęśliwa, że mogłam tu być i chłonąć każdą chwilę tej atmosfery i muzycznej uczty.

„Godnie grali” - powiedział kolega Andrzej, kiedy wyszliśmy z hali. Trzymał w dłoni pałeczkę Matta Abtsa, którą udało mu się złapać już po pierwszym secie. Gitarzyści rzucili fanom na pamiątkę również kilka piórek. Jedno przyfrunęło pod moje kolana, ale podniósł je chłopak stojący obok. Tym większą niespodzianką było piórko od gitary Warrena, które złapał Andrzej w innym miejscu płyty i podarował mi ten cenny drobiazg po koncercie. Jest koloru perłowo-wrzosowego i leży dzisiaj na mojej wspomnieniowej w domu półce.

Warren Haynes jest skromnym, spokojnym i otwartym na kontakt człowiekiem. Podczas krótkiej z nim rozmowy i na próbie poczułam, ile pozytywnych wibracji wysyła. Jego klasa leży nie tylko w świetnie brzmiącym wokalu i wysokich lotów gitarowej stylistyce, blask bije również z osobowości tego wybitnego artysty.

Nazajutrz rano zespół udał się na koncert do Berlina.

Pozdrawiam Cię serdecznie i życzę Ci podobnych muzycznych odlotów.  
Zielona Gałązka - wierna fanka Warrena Haynesa.

Na pożegnanie zdjęcie z kolegami z Ostrawy. Dostali od pana Lecha pamiątkowe plakaty i bardzo się z nich ucieszyli.

